Nr. 129. We Lwowie — Sobota 9 Maja 1896. Rok XXXVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. 1. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zyskują miesiące ale tracą przyszłość.

Lwów d. 8. maja.

Wczorajsza *Neue freie Presse* pomieściła wstępny artykuł o sytuacyi parlamentarnej i przygotowanym programie prac Izby, który jest znakomitem odzwierciedleniem tego, co się dzieje w tej niegdyś silnej, zjednoczonej niemieckiej lewicy. Hr. Badeni każe uchwalać cały szereg ustaw, a nie powiada stronnictwom, czego one w zamian spodziewać się od niego mogą po wyborach. I to jest główne zmartwienie lewicy.

Przewódcy stronnictw — powiada *Neue freie Presse* — schodzą się na konferencyę, aby wraz z rządem ułożyć program dalszych prac parlamentarnych, a żadne stronnictwo nie rzuca naturalnego pytania: w jakim stosunku zostaje do rządu, na którego ważne przedłożenia ma pozwolić. Jedni tylko Polacy wiedzą dobrze, jak stoją, zresztą jest w całej Izbie zaledwie kilku posłów, którzy naprawdę powiedzieć mogą, czy są za lub przeciw gabinetowi. Młodoczesi mają tylko tytuł i charakter opozycyi, ale nie urząd i odpowiednie stanowisko. Stronnictwa postanowiły zakończyć spór o reformę wyborczą — ale przychodzi kolej na nowy rozdział historyi parlamentu. Dotychczas rząd potrzebował dwóch trzecich większości, odtąd wystarczy mu zwykła większość, której może szukać wedle upodobania na prawo lub lewo. Co uczyni? Nikt o to nie pyta. Rząd przedkłada program prac, a żaden z posłów nie jest ciekawym dowiedzieć się, jaki kierunek polityczny zamierza przybrać ministerstwo, któremu wydaje się na łup siłę podatkową ludności. W Izbie nie ma nikogo, ktoby miał jakąś pewność, jak sobie gabinet wyobraża sytuacyę w przyszłym parlamencie; kogo jako sojusznika a kogo jako przeciwnika traktować zamyśla.

W jakież położenie stawia się stronnictwo, które obsypuje ministerstwo darami bez zapewnienia sobie, czego ma oczekiwać po wyborach? Ministeryalna lub opozycyjna — każda z tych polityk w danych okolicznościach może być dobrą, tylko nie ta, która polega na nieświadomości i narażaniu się na śmieszność. Ułożono program prac a każdy punkt tegoż oznacza przedłużenie życia parlamentowi, — jest on rodzajem policy. Izba rzuca się w wir prac, aby uprzejmością w obec rządu przedłużyć sobie żywot o kilka miesięcy. Rozwiązanie parlamentu stało się biczem w rękach rządu, a polityka posłów ma jedno tylko na pamięci: O, królowo, jak pięknem jest życie!

Wygodniejszej Izby — powiada dalej *Neue fr. Presse* — nie zbierze żaden gabinet w żadnym kraju. Dlaczegoby miał rząd zamykać drzwi przed nosem posłów? Każdy parlament staje się przy końcu okresu poselskiego opornym, a najbardziej ułaskawieni posłowie mają wtedy ochotę zatrzeć zadziwiającą krnąbrnością grzechy dobrowolnej poprzedniej usłużności. Posłowie przed wyborami są co najmniej tak samo niebezpieczni, jak jelenie na rykowisku. Austryacki parlament wyróżnia się bardzo korzystnie od tych złych przykładów. Im bliżej do wyborów, tem on uprzejmiejszy dla rządu. Dla przeprowadzenia przedłożeń o nic innego nie chodzi, jak tylko o przedłużenie sesyi, a powołując tę Radę państwa na jesienne obrady, podbije rząd wszystkie serca. Obawa przed nieznaną przyszłością, trwoga przed wzburzonemi namiętnościami wyborców ciężą jak zmora na piersiach Izby i paraliżują jej sprężystość. Jedyną siłą pobudzającą jest tylko zdolność do wytrwania przy swojem i tajona nadzieja, że jakiś przypadek sprowadzi zwrot pożądany. Gorączka wyborcza objawia się w gorącem życzeniu, aby wybory odsunąć w jak najdalszą przyszłość. Dlatego to Izba zdradza ochotę być wciąż nader u przejmą, nie pytać ani badać, jeno pod pozorem rzeczowej krytyki unikać starć politycznych nawet tam, gdzie związek polityki z przedłożeniem w oczy bije. Smutny upadek systemu parlamentarnego. Izba jest i pod względem moralnym aż przejrzała do kosy i sierpa.

Austryacką specyalnością — wywodzi dalej organ żydowskiej lewicy — jest tedy gabinet, którego polityka jest nieznana i Izba, której stronnictwa wogóle się nie troszczą o program rządu na przyszłość a co więcej, której członkowie nie będą mogli odpowiedzieć wyborcom, czy są za rządem czy przeciw rządowi. Program prac jest stanowczo rządowy i ministeryalny. Kto się zgadza na zarządzenia, dotykające wszystkich klas ludu, a których wykonanie w tak wielkim stopniu zależy od ducha administracyi, ten pokłada ślepe zaufanie w rządzie i jest stronnikiem jego, choćby nie wiedzieć jak niezależnie działał i niewiedzieć jak ostrych słów używał. Wszystkie stronnictwa, głosujące za temi ustawami, są rządowemi i wstępują w okres walk wyborczych jako poplecznicy rządu, ukrywającego na razie swoje zamiary. Naturalnie istnieje pewnego rodzaju solidarność między stronnictwami a ministerstwem. Stronnictwa trwożą się przyszłością, a rząd nie jest bez trosk. Hr. Badeni oświadczył, że jego gabinet nie jest parlamentarnym jeno konstytucyjnym. Różnica ta w praktycznej polityce nigdy się nie zaznaczyła.

Parlamentarny minister ma zamiar rządzić przy pomocy pewnych tylko stronnictw, konstytucyjny uważa się za niezawisłego od wzajemnego stosunku stronnictw Izby do siebie i może się oprzeć na najrozmaitszych jej elementach. W rzeczywistości zaś znajdywały zawsze potężne stronnictwa drogę do ławy ministeryalnej. Rząd potrzebuje większości, a utrzymać się może tylko wtedy, gdy istnieje ta potrzebna większość. Czy hr. Badeni może na pewne obliczać, jak się te stosunki ułożą w nowej Izbie? Dzisiejsi posłowie są rządowymi aż do szpiku kości. Trzeba sobie tylko przypomnieć wypadki polityczne wielkiego znaczenia od upadku hr. Taaffego aż do dzisiejszego dnia, w którym kupiec artykułami pomocniczymi do nauki szkolnej, Strobach, otrzymał prawo noszenia złotego łańcucha wiedeńskich burmistrzów. Prawica milczała, dumni rycerze czescy nie rzekli ani słowa, a lewica ani drgnęła. Lepszej dla siebie konstelacyi nie może się hr. Badeni spodziewać. Głosy publiczności nie znajdują echa w tej Izbie, która załatwia przedłożenia jak biurokrata kawałki. Nie mogą one leżeć i muszą być „wyrobione“. W okresie najsilniejszych ruchów politycznych, Rada państwa jest jedynem miejscem, gdzie się politykę skrzętnie omija.

Posłowie zyskują tygodnie i miesiące — woła z bolem *N. fr. Presse* — ale tracą przyszłość całą. Nowe poglądy gwałtem otwierają sobie wrota i wypędzają stare, a kto nie potrafi skoczyć odważnie w wir polityki ludowej, świeżej i ożywczej, ten zginie. Kto nie rozumie głosów wyborców, ten się nie utrzyma. Programy prac są środkami zaradczymi na niezaradność, a Austrya żąda programu politycznego, którymby można działać uśmierzająco na socyalny rozkład, utrwalić wstrząśnione posady wewnętrznego pokoju i ochronić postęp i wolność przed zagubą. W dniu sądu, program prac nic nie będzie znaczył, przeciwnie może się zmienić w głośne oskarżenie.

Tyle *N. fr. Presse*. I cóż na to odpowiedzieć? Jeśli *N. fr. Presse* istotnie prawdziwie, z wiernością odmalowała obraz parlamentu wiedeńskiego a raczej głównego jego zastępu, lewicy zjednoczonej — to i po cóż hr. Badeni miałby w jakiekolwiek pakty i układy wchodzić? Jeśli groza rozwiązania parlamentu wystarczy na skłonienie Izby do uchwalenia przedłożeń rządowych — to przecież, przyzna sama nawet *N. fr. Presse*, że byłoby ze strony hr. Badeniego lekkomyślnością wiązać sobie ręce na przyszłość i jemu samemu jeszcze nieznaną.

Droga administracyjna.

Z Warszawy piszą do *Dz. pozn:*

Rząd rosyjski zaczął już przed dwoma tygodniami wysyłać ostatnią kategoryę skazanych za to wielkie przestępstwo, jakiem była demonstracya w dniu Kilińskiego i złączone z nią czyny polskiego i ogólnie ludzkiego współczucia, bądź z patryotycznym porywem serc, bądź z ofiarami więzień rosyjskich. Najpierwszą kategoryę wywieziono jeszcze w roku 1894. Poskazywani wówczas na kilkoletnie mieszkanie w dalszych guberniach carstwa rosyjskiego, są już skutkiem manifestu nowego cara uwolnieni. Przestępstwem ich była sama obecność przed domem dzielnego majstra Jana; nie potrzebowano długich przewodów, aby ich uznać za przestępców. Wyjątek uczyniono między innymi co do pp. Potockiego Józefa i Hłaski. Zatrzymano ich dłużej i umieszczono w kategoryi poważniejszej. Choroba pierwszego z nich opóźniła śledztwo i ostateczne o ich losie postanowienie teraz dopiero staje się czynem. Pan Potocki, mimo słabowitego stanu zdrowia, skazany na trzy lata zamieszkania w Rosyi, dzięki znowu temu stanowi otrzymał łaskawe pozwolenie zapoznania się z gubernią chersońską, jedną z południowych. Pan Hłasko, za „należenie do patryotycznej propagandy“ mieszkać będzie przez pięć lat w jednym z powiatów północnych najpółnocniejszej już gubernii archangielskiej. Wtłoczony przez żandarmeryę w jedną z dwoma powyższymi sprawę p. Popławski, ucieczką swą uwolnił rząd rosyjski od konieczności wymierzania nań kary za polskość; w tych wszystkich bowiem wielkich procesach i wyrokach nic więcej nie ma prócz śledzonej, prześladowanej i karanej polskości. Żaden czyn, żadne usiłowanie czynu nie zwracało się przeciwko rządowi rosyjskiemu, jego prawu, jego całości czy części choćby najdrobniejszej, jaką jest np. stójkowy. Przestępcy są Polacy, żyjący szczerą społeczną polskością i dowodzący jej czynem. Takiemu p. Hłasce np. niczego więcej nie tylko nie dowiedziono, ale nawet nie zarzucono, prócz owej „propagandy patryotycznej“ objawiającej się przekonaniami i dążeniami narodowemi a mimo to wygnano go na odludną północ, daleko od kraju, od świata.

Dr. Szmurło, młody, zdolny, od niedawna praktykujący lekarz, w r. 1894 powodowany ludzkiem uczuciem zbierał składki i sprzedawał broszury na rzecz biednych studentów uniwersytetu, uczestników manifestacyi kwietniowej, wywożonych do Rosyi. Trzymano go za to miłosierdzie całych siedmnaście miesięcy, chociaż, nie poczuwając się do przestępstwa, od razu się przyznał do tej działalności pożytecznej a zacnej, jaką był prowadził. Po ukończeniu najzupełniejszym śledztwa do siedmnastu miesięcy dodano jeszcze prawie dwa i po półtorarocznem więzieniu dopiero wydano wyrok skazujący — za „należenie do kółka patryotycznego“ (patrioticzeskij kružok) — na pięć lat do północnych powiatów gubernii wołogodzkiej, która już sama przez się jest aż nadto północną.

Jednocześnie wyjechać kazano na północ pp. Julianowi Grabowskiemu i Wernyhorze, obu również na lat pięć i jak również p. D. i Szmurle, do gubernii wołogodzkiej, mającej widać nadany przywilej więzienia Polaków krnąbrnych i nie poddających się tresurze rosyjskiej. Wszyscy wyganiani, obecnie zyskali godność wygnańców na t. zw. drodze administracyjnej, pozwalającej karać poza obrębem kodeksów, sądów, procedur i wyroków normalnych. Karą spotykającą na tej drodze jest wzbronienie pobytu lub zsyłka. W obecnie wykonanych skazaniach stosowano ją hojnie w najwyższym, pięcioletnim zakresie.

Droga administracyjna istnieje tylko jeszcze w Rosyi, Turcyi i Chinach, a w pierwszem z tych państw największem cieszy się powodzeniem. Dla nowożytnej Europy jest ona czemś niepojętem. Używa jej rząd rosyjski w tych wypadkach, w których przestępstwo nie jest jeszcze wypełnione, a nawet jeszcze nie pomyślane, ale osoba stała się już podejrzaną. Dzięki tej „drodze“ rząd ścigać może nietylko przestępców jawnych, ale i utajonych, nietylko rzeczywistych, ale i domyślanych, ściga ostatecznie myśl ludzką — cień myśli. Jest więc ta administracyjna sprawiedliwość prostą policyą polityczną, *haute police* Bonapartego. „Droga“ wyręcza i prawo i sąd; — działa, gdy one działać nie mogą; prawo z powodu niemożności ustanowienia istoty czynu, sąd z powodu braku litery prawnej. Gdy czynu wcale nie ma, albo gdy jest tak drobnym, że go nawet pod drobnowidzem prokuratorskim dostrzedz niepodobna; gdy prawo przepisuje karę tak niską, że nie opłaci się trud poprzedzający jej rozmiar — w tych wypadkach podejrzany unika sądu prawidłowego, ale dostaje się pod owo, wspomniane już w tych listach, grono sprawiedliwych mężów przy ministrze spraw wewnętrznych, którego jedyną atrybucyą jest wymierzanie właśnie administracyjnych zsyłek. Tym sposobem rząd ma pewność, że nic mu się nie wymknie, nie tylko co jest, ale i coby być mogło. Dokąd raz wpełzło podejrzenie, tam już nie ostoi się niewinność. Rząd nie byłby wszechmocnym, jakim przy samodierżawiu być musi, gdyby nie mógł zrobić wszystkiego, co chce. Robi też wszystko.

W całym tym wymiarze sprawiedliwości, pożerającej sprawiedliwość, od pierwszej do ostatniej chwili gwałtu spełnianego na osobie uderza długotrwałość śledztw i więzień śledczych. Widocznie władza nad bezpieczeństwem wszechmocnego rządu czuwająca, chce śledztwem i jego utrapieniami dokładać sobie to, czego, ku zupełnemu zadowoleniu swemu, na drodze karnej nawet administracyjnej, znaleźć jeszcze nie zdoła.

Co więcej, nie wystarcza jej nawet jeszcze i takie wzmacnianie kary przykrościami więzienia śledczego i największą z nich: odjęciem osobistej swobody, pomiędzy karę już ostateczną a więzienie śledcze ta nieznużona nigdy a ustawicznie ziejąca sprawiedliwość rosyjska wstawia jeszcze więzienie dodatkowe, trwające zwykle tyle miesięcy, na ile lat przestępca ma być wywiezionym do Rosyi. Wszystko to dla rozumów europejskich, dla profesorów katedrowych niezrozumiałe ze stanowiska teoryi, dla nas ma moc jawno przekonywującą w praktyce, należy do życia naszego, jak nieszczęście, odbijając się na losie całych rodzin, przyszłości najdzielniejszych jednostek, dążeniach nawet najskromniejszych, do pracy, zarobku i życia.

Odsiecz Adigratu.

Lwów, dnia 8 maja.

Jen. Baldissera dotarł był d. 3. bm. do Adigratu, odsiecz była dokonana, ale niezupełnie, gdyż dokoła prawie stały jeszcze wojska abisyńskie. W nocy atoli z 4. na 5. maja rozpoczęła tygryńska armia odwrót z dotychczasowych stanowisk. Włoski korpus ekspedycyjny obsadził silnie linię Dungallo-Adigrat. Dostęp do fortu w Adigracie był więc zupełnie wolny. D. 6. bm. odesłano około 300 rannych i chorych, wielu z nich na noszach, z fortu do Adikaje. „Wojska rasa Sebata i Agostofariego stoją — jak donosi „Ajencya Stefaniego“ — naprzeciw włoskiego lewego, a wojska rasa Mangaszy naprzeciw włoskiego prawego skrzydła. O ile się zdaje, Tygryńczycy nie są jeszcze zdecydowani co do dalszego planu kampanii. Ras Alula, zwiedziony przez demonstracyę kolumny włoskiej pod wodzą pułkownika Paganiniego, który 30. kwietnia wypadł z Adiugri na czele dwóch batalionów bersalierów i wojsk tubylczych, cofnął się pospiesznie ku Adui, gdzie się obecnie na czele 2.000 ludzi znajduje.“ Tak brzmią ostatnie doniesienia telegraficzne.

Popolo Romano i *Tribuna* podejrzywają wprawdzie, że wyprawa do Adigratu ułożona była w porozumieniu z Mangaszą, że ras Mangasza upoważnił Baldisserę do wkroczenia do Adigratu pod warunkiem, iż Włosi znowu opuszczą tę twierdzę i dadzą odszkodowanie za wyniesioną z twierdzy broń i amunicyę, a major Salsa bawiący w obozie Mangaszy jako zakładnik, daje zapewnienie, że warunki te spełnione zostaną. Zdaje się atoli pewniejszem, że Baldissera ani tej, ani żadnej innej podobnej umowy nie zawarł, że z fortu Adigratu Włosi aż do nastania czasów spokojniejszych nie ustąpią, gdyż fort ten odegra zawsze ważną rolę w ewentualnych układach z Menelikiem.

Jeżeli odsiecz Adigratu z ogromną powitano radością we Włoszech, to daleko ważniejszą jest zręczność, z jaką Baldissera tej wyprawy dokonał. Pochód był nad wszelki wyraz trudny. Wodę musiano sprowadzać do Massawy okrętami, a stamtąd w kozich skórach mułami na wyż abisyński; tak sprowadzano wodę dla ludzi i zwierząt, oraz paszę dla zwierząt — a w czynnych oddziałach wyprawy brało udział prawie 20.000 ludzi. Podczas gdy Baratieri zawsze bezpośrednio z Massawą i Asmarą się komunikował, wpadł Baldissera na dobrą myśl, założyć w Adikaje magazyny wody, żywności i paszy, skutkiem czego zaprowiantowanie armii szło raźniej i bezpieczniej. Nadto in-

---

18

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Ja potrzebuję przyjaciół! — rzekła Edyta zwolna, ze skargą w głosie. — Tak wiele przedsięwzięłam sobie, a jeżeli ludzie sprzysięgną się na jednego człowieka, wówczas opadają ręce i nic uczynić nie można... Ludzie doprawdy będą dla nas uprzejmi, a przez nas i dla ojca. Niektórzy ofiarowują nam nawet swą przyjaźń, — dodała z otuchą, przypomniawszy sobie słowa Ryszarda. Wiem z pewnością o tem. A jeżeli ze względu na przeszłość, nie możemy głowy wynosić wysoko, mamyż być za dumni i nie przyjąć ręki, którą do nas wyciągnięto, mamyż odmówić tak miłemu i uprzejmemu zaproszeniu?

Palce jej niemal z pieszczotą dotknęły listu, leżącego na jej kolanach.

Pani Boyce przychyliwszy srebrny samowar, napełniła na nowo czajnik. Potem uważnie starła jakąś plamę na obrusie.

— Powinnaś pójść, ozwała się po chwili, — życzysz sobie tego, więc bezwarunkowo pójść powinnaś. Ja z mojej strony odpiszę pannie Raeburn, a ciebie odeszlę powozem. Brak zdrowia jest dobrą wymówką, a moje jest dość chwiejnem, by mi w tym wypadku posłużyło na moją korzyść. Nie chcę ci szkodzić, Edyto. Ty rozstrzygnęłaś... życzysz sobie tu pozyskać przyjaciół... dobrze... nie będę ci przeszkadzać, jak długo nie żądasz odemnie, bym zmieniła tryb życia... do tego, moje dziecko, jestem już za starą i nadto zdziwaczałam.

Edyta spojrzała na nią z przestrachem. Po raz pierwszy zapragnęła zbliżyć się do matki.

— Czyż nigdy nie wyjdziesz ze mną, mamo?

Leżało coś rzewnego w jej głosie, jak gdyby naraz obudziło się w niej dziecięce uczucie Ale pani Boyce nie zachwiała się. Od dawna poznała, że Edyta potrafi się utrzymać o własnych siłach, a poznanie to uspokoiło ją.

— W żaden sposób nie odprowadzę cię na zamek — odparła, popijając herbatę — w twym własnym interesie jak też i w moim. Sprawisz tem korzystniejsze wrażenie, bo ja zupełnie odwykłam od obracania się w towarzystwie. Wszędzie naturalnie oddam moje karty, by zadość uczynić przepisom etykiety. Zresztą gdybym była na twojem miejscu, nie roztrząsałabym ani z panem Raeburnem, ani z nikim innym naszych stosunków rodzinnych.

Przenikliwe jej spojrzenie zaniepokoiło znowu piękną jej córkę, której potęga wypróbowana na innych ludziach, nigdy nie rozciągnęła swej przewagi nad matką.

Edyta zarumieniona i zmięszana igrała z ogniem.

— Pochodzi to stąd, że nie pozwoliłaś mi nigdy mówić ze sobą o tem — odezwała się po chwili, uderzając szczypcami w polana, aż iskry rozprysły do koła.

— Tegoby jeszcze brakowało! — zawołała pani Boyce porywczo, po chwili zaś dodała: — Wkrótce wytkniesz sobie odrębną drogę Edyto i poznasz, że trudności nie są nie do zwalczenia, jeśli tylko zaczniesz we właściwy sposób. Chcę ci dać jednak jedną dobrą radę. Nie bądź zbytnio wdzięczną obec panny Raeburn, lub też wobec której innej. Interesujesz się, jak zauważyłam, mocno historyą rodziny Boyce. Ale może pamiętać zechcesz o tem, że i inna krew płynie w twoich żyłach, a żadna Merritt nie pozwoli się litować nad sobą!

Edyta podniosła głowę. Nigdy jeszcze matka nie wymówiła przed nią swego panieńskiego nazwiska. Wiedziała od dawnych lat, że pani Boyce zerwała z Merrittami; z dzienników tylko dowiedziała się coś niecoś o tej rodzinie, której członkowie zajmowali w świecie wysokie stanowiska; ale od czasu jej dzieciństwa spędzonego w Londynie, przypominała sobie niejasno wyniosłe postacie kilku wujów, jak też wspaniałej staruszki w białym czepeczku, która, jak wiedziała, była jej babką. Odtąd żaden z Merrittów nie przekroczył progu domu rodziny Boyce. Wspaniała staruszka umarła, gdy Edyta oddaną została do szkoły; przypominała sobie jeszcze dokładnie swą żałobną sukienkę. Było to też i ostatnie wspomnienie o rodzinie jej matki.

A tu naraz ta niezwyczajna duma rodowa, pod której wpływem głos pani Boyce zadrżał po raz pierwszy! Edyta nie zauważyła tego nigdy przedtem i to dało jej do myślenia. Siedziała spokojnie przy kominku, na pozór zajęta swą herbatą, ale od czasu do czasu rzucała na matkę ciekawe i przenikliwe spojrzenia. Przez długie lata nauczyła się uważać swą matkę za szorstką kobietę, o ograniczonym pojęciu; w drobnostkach i o ile to dotyczyło jej własnej rodziny, wprawdzie rozsądną i stanowczą, ale bez charakteru w obec ludzi silnej woli. Własny charakter Edyty jednak dojrzał szybko od niedawna, a wzrok jej zaostrzył się. Podczas ścisłego życia rodzinnego ubiegłych ostatnich tygodni osobliwość natury jej matki stała się dla niej problematem, trudnym do rozwiązania.

Pani Boyce podniosła się wkrótce i postawiła przyrząd herbaciany koło kominka.

— Ojciec wrócił do domu? Tak, słyszę otwieranie drzwi.

Przy tych słowach zdjęła ze siebie aksamitną mantylę, złożyła ją starannie na sofie i znowu usiadła przy stole. Ubiór jej różnił się bardzo od ubioru Edyty, która lubiła jasne, matowe barwy, ona zaś zwykle ubierała się czarno.

Kroki rozległy się w przedsionku; potem obie kobiety usłyszały łajanie nieszczęsnego Jaque'a, w końcu wszedł pan Boyce, który powracał do domu z polowania zmęczony, obryzgany błotem i widocznie w najgorszym humorze.

— No, cóż zamyślasz zrobić z tymi biletami? — zapytał nagle żony, gdy mu podała herbatę i kazała mu usiąść przy ogniu, ażeby się osuszył. Czuł się chorym i zanadto zmęczonym, ażeby wobec Edyty zachowywać pozory.

— Myślę pooddawać wizyty — odpowiedziała pani Boyce spokojnie i zgasiła spirytus pod maszyną.

— Ja nie tęsknię bynajmniej za ich miłem towarzystwem — mruknął zgryźliwie. — Mogli byli dawno pospieszyć się z wizytami!... Teraz nie mają one żadnej wartości, znajduję to nawet natrętnem.

Kobiety milczały. Uwaga Edyty zwróciła się z matki na wychudzoną, pożółkłą twarz ojca. Niecierpliwość i wstręt napełniły jej serce. Gwałtownie opierała się okolicznościom i losowi. Równocześnie jednak odezwał się w niej głos naturalnej miłości, nowa, bolesna wyrozumiałość dla ojca, która ją ubezwładniała i nakazywała milczenie. On był jej przeszkodą — wszędzie przeszkodą — a jednak, jakkolwiek dziwnem się to wydawało, nigdy jeszcze nie czuła mu się tak bliską, jak właśnie w przeciągu tych ostatnich tygodni.

— Przemokłeś zupełnie, papo — odezwała się, odbierając od niego filiżankę. — Czyby nie było lepiej, gdybyś się zaraz przebrał?

— Ach, daj spokój — odparł krótko — nic mi to nie pomoże. Polowanie tutaj, to tylko strata czasu i niszczenie obuwia. Nie będę tu więcej polował. Ci łajdacy we wsi, twoi przyjaciele Edyto, wystrzelali wszystką zwierzynę... Spotkałem się właśnie z młodym Whartonem, Evelyn!

— Wharton? — zapytała żona. — Nie przypominam go sobie... albo może?...

— Naturalnie! To przecież liberalny kandydat z tego okręgu — zawołał zniecierpliwiony. — Życzyłbym sobie, ażebyś się więcej zajmowała bieżącemi sprawami. Powiada, że pracuje jak koń. Doelgson, kandydat, postawiony przez Raeburnów, znacznie go wyprzedził. Młody człowiek będzie musiał dobrze wykorzystać z czasu, jeżeli go zechce dopędzić. Mnie on się podoba. Nie będę wprawdzie głosował za nim, ale się postaram, ażeby doszedł do swoich praw. Zaprosiłem go na herbatę na niedzielę, Evelyn. Powraca bowiem przy końcu tygodnia. Gdy tu bawi, mieszka wówczas w chłopskiej chacie, u robotnika nazwiskiem Dell... nie wydaje mi się to bardzo miłem. Musimy go bardzo grzecznie przyjąć.

Wstał i oparł się plecami o kominek. Szczupła jego postać wyprostowywała się, jak gdyby chciał okazać, że moralnie i fizycznie zamyśla nosić głowę wysoko, na przekór tym, którzy go zgnieść chcieli.

John Boyce znosił swe wygnanie z towarzyskich kół bardzo niechętnie. Podczas pierwszych tygodni swego pobytu w Mellor oddawał się nadziei, że starzy przyjaciele jego ojca zechcą go znowu uznać i przebaczą mu te małe „niedokładności“. Pojednawcze myśli różnorodnego rodzaju przelatywały mu przez głowę. Gdyby ludzie znowu zechcieli podać mu rękę, chciał im pokazać, że potrafi być dobrym sąsiadem — nie żadnym sknerą, jak brat jego, Robert. Przeszłość leżała tak daleko po za nim; któż teraz był bardziej poszanowania godnym, kto lepsze miał zamiary od niego? Był on łatwo zapalającym się, pełnym fantazyi człowiekiem, wątłego zdrowia; łzy napływały mu czasami do oczu, gdy w myślach widział siebie znowu przyjętym do towarzystwa — po części ze względu na jego osobiste zasługi, po części dla wdzięków i piękności jego żony i córki; przebaczonoby mu tak przez nich, jak i przez nienaganne prowadzenie życia, jakie po dawno minionym wypadku starał się prowadzić.

(C. d. n.)

żynierya wojskowa drożyny, którémi dwa muły obok siebie postępować nie mogły, rozszerzyła, a Adikaje obwarowała.

Zanim jednak tego dokonano i Baldissera zetknął się z nieprzyjacielem, minęło dwa miesiące, a tymczasem coraz gorzej działo się w Adigracie. Od dnia 20. kwietnia dostawali żołnierze tylko połowę zwykłej porcyi dziennej i w końcu żywiono się tylko będącemi w Adigracie mułami. Woda coraz bardziej się psuła, szerzył się tyfus i szkorbut; jeden bersalier (strzelec) włoski popadł w obłąkanie i zbiegł do rasa Sebata; kilku żołnierzy krajowców musiano rozstrzelać, ponieważ ziomków swoich namawiali w rozpaczy do dezercyi.

Co dalej? Baldissera stoi z dwiema dywizyami (Hensch i Delmayno), razem 20.000 wojska i 8 bateryami między Dungallo i Adigratem. Abisyńczycy niedaleko, ale cofnęli się i to dobrowolnie. Otóż niektórzy to dobrowolne cofnięcie się tłumaczą tem, że wodzowie, zwłaszcza Mangasza pragnie zawiązać z Włochami układy i wytargować dla siebie korzyści osobiste. Podobno pomiędzy Menelikiem i jego lennikami — z których Mangasza rości z rodu prawo do godności negusa i Menelika uważa za uzurpatora — ponowiły się po bitwie pod Aduą i rozbiciu rokowań pokojowych z majojorem Salsą, dawne spory, zaczem Menelik cofnął się do swojej Szoy, w której jest bezpieczny od Włochów. Władcy Tygry i Agamu sami sobie pozostawieni, czując, że nie podołają Włochom, wolą zawrzeć układy osobne. Ras Mangasza przysłużył się Włochom pod Nabaką i Adigratem i może liczyć na ich wzajemność.

Inni jednak pesymistycznie się zapatrują na położenie Włochów. Sądzą oni, że w jesieni, gdy minie pora deszczowa, wojsko włoskie czekają jeszcze gorsze klęski niż pod Aduą. Prowadzone przez majora Salsę rokowania rozbiły się już w połowie kwietnia w sposób dowodzący, że Abisyńczycy pragną wojny, aby Włochów z Massawy mogli wrzucić w morze. Jak sobie Menelik lekceważy Włochów dowodzi fakt, że nie wysokich oficerów, ale dwóch chłopów wyprawił do Baldissery z żądaniem zwrotu dwóch listów, odnoszących się do rokowań pokojowych. Podczas gdy dawniej Abisyńczycy po chrześcijańsku postępowali z wziętymi do niewoli Włochami, to po bitwie pod Aduą wysilają się na okrucieństwa. Abisyńczycy pozbyli się wiary w militarną wyższość Włochów, i postępują z nimi, jak dawniej postępowali z Arabami i murzynami.

A nadto dzicz abisyńska znalazła pomoc w masońskiej Francyi i ultra pobożnej jakoby Rosyi. Dowodów uchwytnych wprawdzie nie ma na to, ale którędyż otrzymał Menelik karabiny nowe, jeśli nie przez francuski port Obok, skąd przez Adalię niedaleko do Szoy? Francuski gubernator Oboku nie potrzebował o tem wiedzieć urzędownie i wystarczyło, gdy władze portowe i cłowe przymrużyły oczy. „Przenajświętszy synod" petersburski wysłał zaś posłów do Menelika. Materyalna francuska i „moralna" podpora rosyjska wzbiła w dumę Menelika, który przestał być owym słabego ducha władcą, czyniącym có można przed ubezpieczeniem się od kulturnej i militarnej Włoch potęgi. I ów ras Mangasza, który dzisiaj ma ubiegać się o fawory Włoch, musi przecież pamiętać, że właśnie Włosi pozbawili go tronu tygryńskiego.

W toku rozprawy afrykańskiej we włoskiej Izbie posłów, najsilniejsze wrażenie wywołała mowa dep. Macoli, który jako korespondent pism włoskich i *Timesa* bawił w Erytrei. — „Szaleństwem byłoby myśleć o rewanżu, jeśli się nie zechce posłać 150.000 wojska, jednego Włocha na jednego Abisyńczyka. Dzięki Rosyanom i Francuzom, którym zależy na osłabieniu militarnych sił Włoch, coraz bardziej potężnieje wojsko Menelika. Nawet militarna i moralna wartość artyleryi włoskiej maleje, odkąd rosyjscy i francuscy instruktorowie poduczają artyleryę abisyńską. (Wrzawa). Francya popiera Abisynię z ansy do Włoch, Rosya jako pokrewna w barbarzyństwie. (Huczne oklaski). Chcąc na seryo zabrać się do Menelika, trzebaby zorganizować wyprawę od Zeili, gdzie Anglicy magazynów zakładać nam nie pozwalają, i od Assaba, któryby przedtem w port zamienić wypadało. Jak wykarmić 80.000 mułów, którychby dla tej armii potrzeba? Baldissera potrzebował dwóch miesięcy marszu do Adigratu. A zresztą któż pokona klimat morderczy, którýby naszych żołnierzy zmiatał? Taka wyprawa pochłonęłaby kwiat naszej armii, a Rosya i Francya zacierałaby ręce. Należy się nam zorganizować w pierwotnych granicach Erytrei". Mowa Macoli wywarła tak potężne wrażenie, że posiedzenie na kilka minut przerwać musiano, i nawet członkowie byłego gabinetu dłoń mu ściskali. Nastąpiła potem scena ciekawa.

Dep. Sachi, radykał, uderzył na gabinet Crispiego, że w błąd wprowadzał opinię kraju doniesieniami o zwycięstwach, podczas gdy potajemnie telegrafował do Baratierego: „Wyglądam raz przecie autentycznego zwycięstwa". Jak oparzony odezwał się Crispi, wołając: „To nieprawda" i uderzył pięścią w pulpit. Na to Sachi: „Nieprawda? A tak przecie stoi czarno na białem w księdze zielonej". Crispi: „Tej depeszy nie znaleziono w żadnem ministerstwie". Podniósł się więc minister spraw zagr. ks. Sermonetta: „Tak, ale depeszę tę odczytaliśmy z pasków urzędów telegraficznych w Malcie i Massawie". Chciał Crispi niby odpowiedzieć, prezydent Izby atoli odpowiedział, że nie kolej teraz na niego przemawiać.

KORESPONDENCYE

Berlin d. 6. maja.

(Wystawa)

Wystawę przemysłową otwarto 1. maja wprawdzie z wielkim hałasem, z ogromną pompą i w obecności cesarstwa, wraz z ks. Ferdynandem Koburskim, ale nie wynika z tego, aby ona była już faktycznie skończona. Owszem całego miesiąca będzie jeszcze potrzeba, zanim uprzątnie się gruz i śmiecie z terenu wystawowego i zanim ucichnie na nim zgrzyt pił stolarskich i huk toporów ciesielskich. Stały deszcz i chłód wcale się też nie przyczyniają do upiększenia widoku niedokończonych budynków. Oprócz zaś tego atmosferycznego czynnika, jest jeszcze wiele innych, które usprawiedliwiają przekonanie, że tę wystawę, do której tak wielkie nadzieje przywiązywano, wcale nie pod pomyślnemi auspicyami otwarto.

Mimo to nie można nie przyznać, że wystawa berlińska nie jest ani brzydką, ani też mało ważną dla rozwoju przemysłowego Niemiec i Berlina. Już choćby ze względu na założenie specyalnej kolei żelaznej, elektrycznej i konnej ma wystawa wielkie znaczenie dla nadsprewskiej stolicy, a trzeba dodać do tego ruch parowców na Sprewie, mnóstwo bicyklów komunikujących stolicę z wystawą i regularny ruch wozów pocztowych, odbywających kilka razy dziennie drogę tam i z powrotem, gościńce też prowadzące na wystawę i do okolicznych wiosek naprawiono, a wszystko to razem wzięte daje sumę olbrzymich zysków dla Berlina.

Treptów, gdzie wystawę urządzono, ma park pełen jeziorek i kanałów i tę też wschodnią okolicę Berlina uznano za najodpowiedniejszy teren do rozłożenia na nim całego przepychu przemysłu niemieckiego. I nie można powiedzieć, aby dekoracye krajobrazowe wybrano dla wystawy brzydkie; owszem łąki, laski, zielona ruń zboża, wzgórza i doliny bawią oko widza bardzo przyjemnie, tak, że gotów zapomnieć, iż stolica germańska stoi na opustoszałych i niegościnnych wydmach piaszczystych. Jedna tylko niedogodność, ale za to bardzo uciążliwa, łączy się z wyborem właśnie Treptowa na miejsce wystawy, a tą jest, że z właściwego miasta, z *city* berlińskiego trzeba całą podróż odbyć, zanim się kto dostanie do tych miłych wiejskich okolic.

Koleją żelazną jedzie się całą godzinę, to też chyba tylko w dni, kiedy coś specyalnie ciekawego dziać się będzie na wystawie, znajdą Berlińczycy dosyć czasu, aby ją liczniej odwidzić. Nie przyczynia się do uświetnienia wystawy i ta okoliczność, że ludność wschodniego Berlina jest ubogą, nie może zatem użyczyć wystawie tego błyskotliwego pokostu wielkomiejskich urządzeń, za jakim wszystkie wystawy gonią.

Starano się uczynić dla wygody zwidzających wiele, a wszystkie te urządzenia, specyalne pociągi, tanie bilety jazdy, wszelkiego rodzaju ułatwienia i t. d. wejdą w życie dopiero w lecie, teraz więc, w maju, trzeba szczególnego amatora pięknych widoków, aby się w słotę i błoto puszczał do Treptowa.

Środkowy punkt terenu tworzy kwadratowa sadzawka, a okolicznemu krajobrazowi, istotnie pięknemu, nie zdołał odebrać całego wdzięku ani architekt, ani kowal, ani cieśla, choć wszystko czynili, aby tylko dzieło Boże pokryć niezgrabnymi wytworami swoich rąk.

Mówią o wiedeńskim przemyśle, że dewizą jego jest „tanio a źle", ale jeżeli tak jest, to naśladuje on w tym względzie tylko przemysł niemiecki, który mimo wszelkich wysiłków, mimo istotnie podziwu godnych w niektórych gałęziach rezultatów, na rynku międzynarodowym ciągle jeszcze nie może oddalić od siebie uprzedzenia, że jest tandetą. To też z wyjątkiem niewielkiej ilości artykułów, których fabrykacya rozwinęła się w Niemczech prawidłowo, towary niemieckie z francuskimi i angielskimi nie wytrzymują konkurencyi. Wielkie znaczenie, jakie Niemcy przywiązują do tegorocznej wystawy berlińskiej, pochodzi też w znacznej mierze stąd, że mają nadzieję, iż kupcy angielscy i francuscy przecież choć trochę po obejrzeniu ostatnich wyrobów przemysłu niemieckiego, stracą choć cokolwiek dawnego do nich uprzedzenia.

Niewiadomo, jak to będzie z tymi zagranicznymi gośćmi, ale co do Berlińczyków, to ci dosyć nielicznie zwidzają wystawę. Wedle obliczeń, dla uniknienia deficytu, potrzebowałaby mieć wystawa 50 tysięcy zwidzających dziennie, a tymczasem dotąd przeciętna cyfra gości waha się między 3 a 4 tysiącami.

Główny budynek jest olbrzymi, ma 450 metrów długości i kształt leżącego grzyba. Trzon, to sam główny budynek, część główna, a kapelusz, to olbrzymia półkolista weranda, z cukierniami, biurami, redakcyami, pocztą, telegrafem itd. itd. Przed tą werandą zbudowano fontannę dosyć ładną. Później będzie ona oświetlana elektrycznie.

Wchodzącemu do pawilonu przemysłowego, podaje urzędnik wystawowy arkusz papieru, aby się w tej „złotej księdze" berlińskiej zapisał imieniem i nazwiskiem jako gość wystawowy. Jest to pomysł zupełnie nieszkodliwy co prawda, ale w każdym razie dziwny. Na co to Berlinowi i po co zwidzającym, co im z tego za korzyść? A może to ma być honor? A w takim razie, czy dla Berlina, że go taki a taki piśmienny człowiek odwidzał, czy też dla owego piśmiennego człowieka, że Berlin pozwolił mu się w swojej księdze zapisać? Trudno to zbadać.

W pierwszym przedziale pawilonu pomieszczono wystawę dywanów a zarazem na miejscu przedstawiono, jak się je fabrykuje. Siedzą tedy całe rzędy Niemek w wielkich czepcach na głowie, tkają dywany z włóczki, a następnie maszyny je strzygą, myją i czeszą. W następnym przedziale wyrabiają się na miejscu tkaniny ze lnu, wełny i konopi. Tu się fabrykuje płótno, sukno i pończochy.

Dział przemysłu tkackiego, przędzalnego i farbiarskiego wraz z fabrykacyą dywanów, to dotąd właściwa wystawa berlińska, nie mówiąc naturalnie o przybytkach, krzepiących gości potrawami i napojami. Przybytki te, świątynie Bachusa vulgo restauracye, wszędzie zawsze na czas są wykończone i ani o minutę się nie spóźniają.

Z Izby sądowej.

Stanisławów d. 7 maja.

(Rozporządzenie woli etc.)

Oskarzona wdowa Antonina Zubrzycka zrzekła się korzyści ewentualnych z testamentu przedstawionego notaryuszowi i zgłosiła się jako dziedzicząca z ustawy. Na tok procesu oczywiście to wpływa. Z przesłuchania świadków, znanych z aktu oskarzenia, dowiadujemy się tyle nowego, że śp. Mikołaj Zubrzycki przed kilkoma z nich, różnymi czasami wspomniał, że majątek zamyśla zostawić bratankowi swojemu Franciszkowi, nie zaś żonie. Ów testament, później znaleziono, a pochodzący z r. 1891 istotnie też Franciszka Zubrzyckiego głównym mianuje spadkobiercą.

Jest on geometrą ewidencyjnym w Drohobyczu. Słuchany dzisiaj jako świadek, zeznał, że w towarzystwie proboszcza hostowskiego ks. Topolnickiego udał się do pow. Sądu w Tłumaczu, nie poto, żeby zrobić doniesienie karne, ale po radę, co mu uczynić należy, aby testament, noszący na sobie wszelkie cechy falsyfikatu unieważnić.

Zażalenie nieważności, wniesione przez obrońcę oskarzonej Zubrzyckiej, opierało się na nieprzychylnem załatwieniu jego wniosku, powołania na świadka substytuta notaryalnego Jana Czechowicza, któremu Zubrzycka testament wręczyła.

Zeznanie tego świadka, obecnie złożone, zwaliło całe oskarzenie. Świadek w grudniu roku 1893, kiedy Zubrzycka testament mu przedstawiła, oświadczył jej wprost, że jest on nieważny, brak był bowiem na nim podpisu trzeciego świadka, i testament jej zwrócił; gdy zaś przyniosła mu testament opatrzony podpisem trzecim, oświadczył jej znowu, że testament ten mimo to jest nieważnym i że sąd musi słuchać tych świadków jako na ustny testament, to bowiem, co mu przedstawiła, jest tylko notatką. Jako komisarz sądowy uważał testament za nieważny.

Obrońca oskarzonej dr. Jurkiewicz wykazał, iż pominąwszy okoliczność, że rozprawa nie wykazała bynajmniej niezgodności oświadczenia, zawartego w sfałszowanym testamencie z wolą ś. p. Mikołaja, przechodzi do części oskarzenia czysto prawniczej. Nie może być mowy w tym wypadku o oszustwie, do tego potrzebnem jest bowiem podstępne wprowadzenie w błąd pewnej osoby, którą w niniejszym wypadku miałby być komisarz sądowy. Ale komisarz sądowy nie został w błąd wprowadzony, on wiedział, że testament był nieważnym, kiedy go pierwszym razem u niego złożono, ponieważ było tylko dwóch świadków męskich i z tego też powodu zwrócił go Antoninie Zubrzyckiej. Antonina Zubrzycka postarała się o trzeci podpis swego szwagra i przyniosła testament znowu do komisarza sądowego, testament i teraz był nieważny, ponieważ szwagier nie może być świadkiem przy rozporządzeniu ostatniej woli, wedle ust. cywil. Komisarz wiedział o tej nieważności testamentu i tego najlepszym dowodem, że nie wprowadził pertraktacyi spadkowej i odstąpił sprawę sądowi karnemu. A skoro komisarz nie został wprowadzony w błąd, nie ma też i oszustwa. Zresztą Zubrzycka naprawiła sama złe, zrzekła się bowiem wszelkich praw z tego testamentu i zgłosiła się tylko jako dziedziczka z ustawy.

Werdykt przysięgłych jednogłośnie uznał oskarzoną Antoninę Zubrzycką niewinną zarzuconej jej zbrodni oszustwa, skutkiem czego trybunał ją uwolnił.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 8 maja.

Na jednem z ostatnich posiedzeń poleciła rada pp.: Mochnackiemu, Gerstmanowi, Piętakowi i Zacharjewiczowi udać się do Wiednia i przedstawić rządowi centralnemu życzenia gminy w sprawie budowy dworca osobowego na pl. Solskich. Deputaci udali się do min. Guttenberga i dowiedzieli od niego, że dworcowi na pl. Solskich stają na przeszkodzie trudności techniczne i finansowe i niechęć lwowskiej dyrekcyi ruchu. W takim stanie rzeczy prosiła deputacya przynajmniej o krytą halę na dzisiejszym dworcu i dostała odpowiedź, iż już dr. Biliński przeznaczył na nią 300.000 zł. ale lwowska dyrekcya ruchu sprzeciwiała się temu projektowi. W rezultacie przyrzekł minister sprawy dworca we Lwowie nie odrzucać a limine lecz kazać ją zbadać osobnej komisyi w porozumieniu z gminą.

Bardzo pilną jest dla gminy sprawa przemiany magazynu druków i tytoniu na pl. Cłowym na kościół, którym on był dawniej, a w tym względzie otrzymała deputacya od dra Bilińskiego zapewnienie, iż rząd jak najchętniej i jak najrychlej ustąpi z byłego kościoła PP. Klarysek, byle mu tylko gmina dała pomieszczenie na zapasy tytoniu i druków. Również bardzo przychylną odpowiedź otrzymała deputacya od dra Bilińskiego w sprawie akcyzy. I tak, zgodnie z życzeniem gminy, akcyza od artykułów niezbędnej potrzeby będzie zniżoną, a za to od artykułów zbytkowych podwyższoną i oprócz tego rejon akcyzowy lwowski będzie rozszerzony na podmiejskie grunty.

P. minister tak był uprzejmym, że przyrzekł nie łączyć sprawy akcyzy lwowskiej z ogólną reformą akcyzy, jeno w tym jeszcze roku specyalną dla Lwowa przeprowadzić przez radę państwa ustawę.

Co do szkoły kadeckiej we Lwowie, to deputacya znalazła we Wiedniu u centralnego rządu chętną zgodę na nią, a tylko pp. ministrowie żądali, aby gmina raz już zdecydowała się na miejsce, gdzie gmach dla szkoły stanie i to zdecydowała się jeszcze w bieżącym roku, gdyż inaczej rząd szkołę w innem mieście postawi.

O powyższym rezultacie podróży deputacyi miejskiej do Wiednia zawiadomił p. Mochnacki radę miejską wczoraj przed przystąpieniem do porządku dziennego posiedzenia.

Dalej dr. Rawer zawiadomił radę, iż komitet, obrany dla obchodu rocznicy śmierci króla Jana III, ustanowił następujący program uroczystości: 17 czerwca rano uroczyste nabożeństwo w katedrze, popołudniu odczyt w ratuszu, a wieczorem przedstawienie w teatrze.

Do komitetu uproszono jeszcze pp.: Mochnackiego i dr. Marchwickiego. Komitet proponował zrazu jeszcze czwarty punkt obchodu, a mianowicie uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik Sobieskiego na Wałach Hetmańskich, ale po długiej dyskusyi, w której krytykowano ostro zamiar wykucia pomnika w nietrwałym kamieniu piaskowym, a w której zabierali głos pp.: Rawer, Rawski, Soleski, Zacharjewicz, Pisek, Weigel, Dziędzielewicz i Michalski, punkt ten odrzucono.

Załatwiono dalej kilka rekursów w sprawach budowlanych i przyjęto ten sam dla najbliższych wyborów miejskich regulamin i tę samą komisyę, które służyły do ostatnich wyborów. Tylko w miejsce ustępujących członków wybrano do komisyi skrutacyjnej pp. Riedla i Gubrynowicza.

KRONIKA.

Lwów d. 8 maja.

Mianowania. Namiestnik zamianował inżyniera adjunkta kolei Michała Morawieckiego, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował praktykantów sądowych: Abę Lessinga, Alfreda Jakóba Zgórskiego, Stanisława Zagórskiego, Kazimierza Moszyńskiego, Zygmunta Gozdawę Tyszkowskiego, Aleksandra Brückmanna, Witolda Szulakiewicza, Aleksandra Rozłuckiego, Gabryela Franciszka Rottera, Kazimierza Frankowskiego, dr. Maksymiliana Liptaya, Eugeniusza Miskyego, Stanisława Ludwika Litwiniszyna, Władysława Józefa Hołowieckiego, Edwarda Motala, Feliksa Joszta, Jana Hroboniego, Ottona Sandera, Bazylego Berezańskiego, Zygmunta Józefa Lesiewicza, dr. Adama Franciszka Głażewskiego, tudzież praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Malego i Tadeusza Promińskiego auskultantami sądowymi.

Wiadomości kościelne. Dyecezya tarnowska. Zainstytuowani: ks. Antoni Wilczkiewicz na probostwo w Oleśnie, ks. Wincenty Wnęk na probostwo w Pstrągowej. — Przeniesieni: ks. Józef Ręgorowicz z Jurkowa do Cmolasa, ks. Bartłomiej Łaś z Cmolasa do Bobowej. — Konkurs na opróżnione probostwo w Podolu rozpisany do 2 czerwca. — Rekolekcye ludowe w czasie od 23 lutego do 10 marca, odbyły się w Zgórsku pod kierownictwem księży Misyonarzy z Krakowa. Przeszło 3000 osób przystąpiło do św. Sakramentów; do Towarzystwa wstrzemięźliwości zapisało się 2174. — Mianowany dziekanem nowotarskiego dekanatu ks. Piotr Krawczyński, proboszcz w Ludzimierzu, w miejsce ks. Leopolda Chmielowskiego, który na własną prośbę został uwolniony od tego urzędu. — Kanonicznie instytuowany na probostwo w Slemieniu ks. Franciszek Krupa, miejscowy administrator.

Zrezygnowali dobrowolnie z probostw i przeszli na emerytnrę: ks. Ludwik Andrusikiewicz w Stryszowie i ks. Józef Górkiewicz w Mucharzu. — Administratorami parafii ustanowieni: ks. Ignacy Cież w Stryszowie, ks. Augustyn Gunia w Mucharzu. — Przeniesiony: ks. Jan Alpiński z Tyńca do Łapanowa. — Konkurs na probostwo w Dziekanowicach, Mucharzu i Stryszowie rozpisany z terminem do końca maja b. r.

Zmarli: ks. Józef Michalec deficyent w Jeleśni; ze zgromadzenia SS. Felicyanek: S. Marya Krystyna Jędrkiewicz i S. Marya Amelia Węgrzynowska.

Obniżenie podatku gruntowego Wedle ustawy z r. 1869 co lat 15 winna być podejmowaną rewizya katastru gruntowego. Gdy ostatnia rewizya odbyła się w r. 1881, powinna była następna odbyć się z końcem r. 1895. Rząd też odpowiednie wniósł przedłożenie, mające na celu przez rewizyę poprawienie błędów i niedostatków w katastrze. Ogólna suma podatku gruntowego ustanowioną jest dotychczas na $37\frac{1}{2}$ miljona zł., co odpowiada 27·7% podatkowemu od obliczonego czystego dochodu z gruntów na 165 miljonów zł. Komisya podatkowa Izby posłów, jak to w swoim czasie donosiliśmy, energicznie domagała się obniżenia tej sumy $37\frac{1}{2}$ mil. i minister skarbu dr. Biliński zgodził się na obniżkę o $1\frac{1}{2}$ milj., t. j. na 36 milj. zł.

Oprócz tego, w razie przyjścia do skutku ustawy o reformie podatkowej, przypadłby opust podatku gruntowego 10 do 15% czyli razem od $3\frac{3}{4}$ do $5\frac{1}{2}$ miliona zł. W każdym atoli razie, choćby bezpośrednio osobisty podatek nie został uchwalony, kontrybuenci podatku gruntowego w Austryi doznają opustu $1\frac{1}{2}$ milj. zł. To jest przedłożenie o katastrze, które na onegdajszej konferencyi przewódców stronnictw parlamentarnych postanowiono postawić w programie najbliższych prac Izby. Sprawozdanie komisyi o tem przedłożeniu, rozdano dziś właśnie w Izbie.

Podwyższenia płac i polepszenia doli domagają się księża, urzędnicy wszystkich kategoryj, zarobnicy itd. — i nic w tem dziwnego, jest to zwykły, a dodajmy i zupełnie usprawiedliwiony objaw dążenia ludzkiego do zapewnienia sobie i swej rodzinie możliwie najwygodniejszej egzystencyi. W dążeniach tych atoli kierować się potrzeba i względami możliwości. Ustawa o płacach urzędniczych idzie jakoś w odwłokę, rząd bowiem bez uchwalenia na ten cel odpowiednich źródeł dochodu, niczego uczynić nie może, — nie jest straconą jednak jeszcze nadzieja, że jeśli obecna Rada państwa okaże rzeczywiście dobrą wolę do załatwienia kilku piekących spraw — da się przed Nowym rokiem i ta kwestya pomyślnie załatwić. Pewność istnieje atoli tylko co do podniesienia pensyi wdowich, jak minister dr. Biliński bowiem zapowiedział, ustawę tę bezwłocznie przedłoży do sankcyi, od N. roku tedy wdowy po urzędnikach stanowczo będą pobierały wyższą pensyę, która umożliwi im jaki taki byt. Na wczorajszem znowu posiedzeniu parlamentu podniesiono sprawę urzędników kolejowych. Poruszył ją wnioskiem nagłym p. Pernerstorfer, żądając zwołania ankiety, któraby miała zbadać następujące kwestye: 1. regulacyę płac urzędników, podurzędników i służby kolei państwowych; 2. zmianę poborów pensyj wdowich i dodatków na wychowanie sierót po urzędnikach; 3. zasadnicze postanowienie co do funduszów pensyjnych prywatnych kolei żelaznych; 4. zasadę pragmatyki służbowej dla służby kolei państwowych jakoteż towarzystw prywatnych z szczególnem uwzględnieniem następujących punktów: a) prawo do posunięcia się naprzód i awansu w pewnych granicach; b) ustalenie maksymalnego czasu trwania pracy oraz jednego dnia spoczynku w tygodniu; c) coroczne prawo do urlopu w celu wytchnienia; d) ustalenie pracy urzędniczej t. z. postanowienie, żeby ten, kto wykonuje funkcyę lub pracę przeznaczoną dla urzędnika, był faktycznie urzędnikiem; e) uregulowanie prawa dyscyplinarnego, zapewniającego bezstronność w sądzeniu, jakoteż umożliwiające poszukiwanie sprawiedliwości w szeregu instancyi.

Nagłość tego wniosku odrzuciła Izba z tej prostej przyczyny, dla której na razie w powietrzu jeszcze wisi reforma płac urzędniczych. Niewątpliwie, gdy ta zostanie dokonaną, będzie mogła następnie i sprawa urzędników kolejowych zostać rozpatrzoną, a mieć będzie tem większe szanse powodzenia, że obecny minister skarbu dr. Biliński zna ją lepiej, aniżeli którykolwiek minister finansów znaćby ją mógł, a nadto dla urzędników kolejowych jest, jako były ich przełożony, niepomiernie życzliwie usposobiony.

Kronika policyjna z dnia wczorajszego notuje tylko jedno sprzeniewierzenie i kilka mniejszych kradzieży. Herman Goldferl pobrał złotnicze towary od Barucha Dornhelma za 556 zł i ukrywał się w jednym z trzeciorzędnych hoteli, gdzie go dopiero wczoraj wytropiono. Z kradzieży zaś znaczniejszą była na szkodę p. Stan. Białosa, któremu z mieszkania zamkniętego skradziono futro wartości 45 zł.

Czy prawdziwe? *Neue fr. Presse* pomieszcza w kronice wieczornego wydania z 7. bm. wiadomość z Wieliczki, jakoby tam podłożono pod stary kościółek św. Sebastyana bombę dynamitową, która w nocy eksplodowała, części muru rozrywając a części mocno uszkadzając.

Z Sokala piszą nam: Rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja obchodzono tu bardzo uroczyście. O godzinie $10\frac{1}{2}$ staraniem „Tow. gimn. „Sokół" odprawionem zostało w kościele OO. Bernardynów uroczyste dziękczynne nabożeństwo.

Mszę św. w asystencyi celebrował ks. W. Lubowiecki, wikary klasztoru. Kazanie zaś przepiękne w duchu patryotycznym wygłosił gwardyan konwentu O. Ferdynand Moralski. Inteligencya okoliczna i miejscowa, oraz lud zapełnili kościół po brzegi — obszerny kościół naszych czcigodnych Ojców Bernardynów.

W Sokalu bawi obecnie p. prezydent Bauch, lustrując sąd tutejszy. Zamieszkał w klasztorze OO. Bernardynów. *E. S.*

Z Grzymałowa piszą: Nowa sieć kolei, która połączy nasze miasteczko z całym szeregiem miast i miasteczek wschodniogalicyjskich, jest już tylko kwestyą krótkiego czasu. Nie minie jeszcze rok bieżący, a będziemy już mogli siłą pary przejechać się ztąd do Tarnopola lub do Halicza. Niestety dobrodziejstwo komunikacyi kolejowej ma być dla miasta naszego tylko iluzorycznem, albowiem dworzec, a raczej stacya wybudowaną zostanie daleko po za miastem. Wedle pierwotnego planu komisyi kolejowej dworzec stanąć miał tuż koło miasta, niestety jednak druga komisya obaliła pierwszy i słuszny projekt, postanawiając równocześnie, by stacyę wybudowano w blisko cztero kilometrowem oddaleniu od miasta. Powodem tego postanowienia były podobno względy oszczędnościowe, albowiem wąwozy i doliny obok Grzymałowa się znajdujące, naraziłyby akcyonaryuszy, niemniej rząd i kraj, na znaczny wydatek, gdyby trasę poprowadzono w myśl pierwotnego planu.

Onegdaj obradowała w tej sprawie w mieście naszem trzecia z rzędu komisya z blisko czternastu członków się składająca i postanowiła, by dworzec kolejowy wybudowano w dwu kilometrowem oddaleniu od miasta. Jest to wprawdzie uchwała mniej szkodliwa od poprzedniej, jednak zawsze nie usuwająca zupełnie owej nadzwyczajnej niewygody, jaka wyniknie z tego tak dla ruchu osobowego, jako też i towarowego.

Po śp. ks. biskupie Stupnickim sprzedaje w tym miesiącu zbiór numizmatyczny w drodze licytacyi firma braci Eggerów w Wiedniu I. Opernring 7. Zbiór składa się z 3000 sztuk rozmaitych monet, między niemi jest wiele rzadkich okazów. Jaką drogą dostał się ów zbiór z rąk spadkobierców do rąk firmy wiedeńskiej, tego nie wiadomo. Teraz kiedy się nadarza sposobność wykupienia tego nietylko cennego, ale i pamiątkowego zbioru, powinniby spadkobiercy po śp. biskupie ruskim niedopuścić do tego, aby zbiór przeszedł w obce ręce.

W sprawie uwolnienia od opłaty pocztowej urzędowych korespondencyj władz autonomicznych, odpowiedziało ministerstwo handlu na odnośną rezolucyę sejmu galicyjskiego, iż nic w tej mierze zarządzić nie może, gdyż przy nowem unormowaniu przepisów, dotyczących uwolnień od opłaty pocztowej, konieczną się okazuje reforma w kierunku przeciwnym, a mianowicie w kierunku możliwie największego ograniczenia istniejących, a bardzo daleko idących uwolnień od opłaty pocztowej.

Niespodziewany skutek. Przeważna większość korporacyj i towarzystw lekarskich była zawsze przeciwną dopuszczeniu kobiet do studyum medycyny. Niedawno minister oświaty zezwolił na nostryfikacyę zagranicznych dyplomów lekarskich, zdobytych przez kobiety, agitacya tedy stała się bezcelową i ucichła. Reskrypt ministeryalny wywołał w następstwie ten niespodziewany skutek, że obecnie większość lekarzy przewiduje, iż kobiety będą im uciążliwą konkurencyę czyniły, toteż aby uniknąć jej skutków, domagają się dopuszczania kobiet na wykłady na wszystkich wydziałach uniwersyteckich. Tym sposobem uniknie się — ich zdaniem — niesprawiedliwości, iż jeden tylko zawód lekarski będzie narażony na kobiecą konkurencyę.

Portret Aleksandra III. Z Paryża piszą: Na wystawie na polach Elizejskich pomieszczono portret cara Aleksandra III. pędzla p. Rosena, Polaka. Pod względem artystycznej wartości obraz ten nie różni się w niczem od tego rodzaju portretów, zdobiących w państwie rosyjskiem sale sądów i wszystkich kancelaryi cara. Przyniesie jednak malarzowi korzyści, których spodziewaćby się nie mógł z portretu innego monarcza. Niestety dzisiaj najłatwiejsza droga we Francyi dla Polaka do zaszczytów, jest kadzenie panującemu rusofilstwu. Gdy p. K. Waliszewski w grubem dziele cześć oddał Katarzynie II, zaraz mu Akademia francuska przyznała wysoką nagrodę; hołd oddany Aleksandrowi III przez p. Rosena tem łatwiej rozczuli Francuzów, że artysta jest „né á Varsovie". Takie wystąpienia Polaków są balsamem dla duszy wielu Francuzów, usypiają ich zgryzotę z wyrzeczenia się dawnej dla Polski sympatyi. Jeśli Polacy biją pokłony Katarzynie II i Aleksandrowi III, pocóż Francuzi chcieliby większy okazywać rygoryzm? „Il ne faut pas être plus royaliste que le roi".

Wiem, że artyści twierdzą czasem, że sztuka ich nic nie ma wspólnego z patryotyzmem, że paleta ich wobec przedmiotu powinna zachować się z obojętnością aparatu fotograficznego. Za restauracyi wielki rzeźbiarz francuski David d'Angers znalazł się w niedostatku; polecono mu wykonać popiersie Wellingtona. Odpowiedział: „Nie rzeźbię wrogów mej ojczyzny". Czyż my Polacy nie doroślismy do takiego pojęcia powołania artysty? Jeden z głośniejszych rzeźbiarzy naszych nie wahał się konkurować na pomnik Aleksandra II i otrzymał nawet drugą nagrodę. Tłómaczył się tem, że szło mu o udowodnienie, że Polska posiada lepszych rzeźbiarzy, aniżeli Rosya. Czy godziłoby się poecie polskiemu opiewać Murawiewa wileńskiego dla wykazania, że lepiej władamy wierszem od naszych ciemięzców?

Pytania te tem są dla nas ważniejsze, że gnębienie kraju, zamknięcie przed nami tylu dróg, otwartych każdemu w innych narodach, zwracają całe zastępy pracowników na tory sztuki. Stałoby się klęską, gdyby artyści nasi sponiewierali sztukę przez chęć zysku i dworactwo.

Jak najmniej światła! Wychodzący w Żytomierzu dziennik *Wołyń* donosi o charakterystycznem rozporządzeniu. Oto dyrektor gimnazyum żytomierskiego zamierzał urządzić z uczniami wyższych klas ekskursye za granicę w celu zwiedzenia którejś z tegorocznych wystaw europejskich, gdyż wycieczki takie kształcą dojrzewającą młodzież. Ale ministerstwo oświaty z obawy, ażeby gimnazyaliści nie nabrali szerszych pojęć o tegoczesnej cywilizacyi europejskiej, orzekło, że ekskursye projektowane są całkiem zbyteczne i na wyjazd uczniów za granicę, choćiaż pod opieką dyrektora, nie zezwoliło.

† Ks. kard. Ludwik Galimberti, o którego śmierci przyniósł wiadomość telegram z Rzymu, urodził się w Rzymie w r. 1838, umarł więc, przeżywszy zaledwie 58 lat. Po ukończeniu nauk w mieście rodzinnem, uzyskał tam stopnie naukowe: doktora prawa i teologii. Następnie wykładał młody doktór historyę eklezyi w kolegium propagandy, oraz św. teologię w Uniwersytecie rzymskim. W r. 1868 mianowany został kanonikiem i prałatem domowym Ojca św. i wówczas pełnił także obowiązki doradcy wielu kongregacyj w sprawach nadzwyczajnych.

W czasach, gdy ks. Bismark wybrał papieża na arbitra w sprawach różnicy zdań, wynikłej między Niemcami a Hiszpanią co do prawa posiadania wysp Karolińskich, Leon XIII. upoważnił mgr. Galimbertiego do wypracowania potrzebnych aktów i dzięki jego pośrednictwu sprawa rozstrzygniętą została na wyłączną korzyść Hiszpanii. Mianowany arcybiskupem Nicei *in partibus*, pośredniczył także ks. Galimberti w układach między Prusami, a stolicą Piotrową w sprawach kościelnych. W r. 1887 desygnował papież ks. Galimbertiego do Berlina dla złożenia życzeń cesarzowi Wilhelmowi, z okazyi 85 rocznicy jego urodzin.

W kwietniu tegoż roku akredytowany został ks. Galimberti w Wiedniu, jako ambasador Watykanu, na którem to stanowisku położył znaczne zasługi przez zbliżenie rządu austro-węgierskiego do Watykanu. W r. 1891, jako prałat rzeczywisty, wyniesiony był na stanowisko prymasa Węgier. Ks.

Galimberti wiele się również przyczynił do złagodzenia stosunku pomiędzy Prusami a Stolicą św. i tylko dzięki jego wpływowej interwencyi, zgodził się Wilhelm na obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego przez Polaka. Z tego choćby tytułu należy ś. p. kardynałowi Galimbertiemu wdzięczna pamięć w sercach Polaków.

Pensyonat Sióstr Nazaretanek przy ulicy Kościuszki l. 10. Cicha, nierozgłośna, a zadziwiająca w skutkach praca Sióstr Nazaretanek budzi wielkie zajęcie w coraz szerszych kołach. Cztery lata dopiero, jak przybyły do naszego miasta, a już dzisiaj nie mogą pomieścić zgłaszającej się liczby pensyonarek: z nowym rokiem szkolnym zajmą lokal składający się z 28 obszernych pokoi i założą także ogródek froeblowski. Pożądanem by było dla rodziców, którzy nie chcą małych chłopczyków posyłać do szkół publicznych, żeby Siostry Nazaretanki zechciały otworzyć dla nich czteroklasową szkołę prywatną, gdyż nauka w domu przedstawia pewne trudności, a dla niejednych jest za kosztowną.

Trzecia z rzędu pogadanka pedagogiczna odbędzie się w sobotę 9. b. m., o godz. 6. wieczorem, w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza. Na porządku dziennym: 1. Dalszy ciąg dyskusyi o kształceniu patryotycznych uczuć u młodzieży. 2. O potrzebie szczerości w wzajemnych stosunkach rodziny i szkoły. Referat dr. Warmski.

„Echo“ śpiewackie urządza w niedzielę 10. bm. o godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła“ wieczór muzyczno-wokalny z bardzo urozmaiconym programem.

„Skała“ urządza uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu 105 rocznicy nadania konstytucyi trzeciego Maja w sobotę 9. bm. w sali własnej o godzinie 8. wieczorem, w niedzielę zaś 10. bm. przedstawienie amatorskie.

Tow. strzeleckie odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 10. b. m. o godz. 3. popołudniu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa politechnicznego odbędzie się dnia 20. bm. o godz. 6. wieczorem w sali fizyki wyższej szkoły realnej. Na porządku dziennym: Wybór wydziału głównego i komisyi regulaminowych.

Kasyno miejskie. Przypominamy, że w sobotę d. 9. b. m. koncert muzyki wojskowej i tombola. Początek o 8 wieczór.

OFIARY.

Za pośrednictwem naszego pisma przysłali dla Sybiraka „Mieczysława“: WP. Matkowski ze Stryja 1 zł., K. M. i E. M. z Zastawny 2 zł., urzędnicy konserwacyi i ck. dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie 7 złr.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Wesoli spadkobiercy“ operetka.

W niedzielę popołudniu o 3 „Dzika różyczka“ i „Lekka kawalerya“ operetka; wieczorem o pół do 8 „Szygan“ operetka.

Lwowska operetka jedzie na lato do Krakowa, gdzie w teatrze w parku Krowkowskim dawać będzie przedstawienia od 10 czerwca do 15 sierpnia.

Ostatnie wiadomości.

Doniesienie telegraficzne o przesłanych cesarzowi Franciszkowi Józefowi życzeniach przez cesarza Niemiec, króla Włoch, cara i królowę angielską z powodu tysiąclecia Węgier, uzupełniamy podaniem obojga oryginałów.

Telegram gratulacyjny cesarza niemieckiego opiewa: „Zum heutigen Festlichen Tage, an welchem Ungarn auf eine ruhmreiche tausendjährige Geschichte und auf eine mehrhundertjährige segensreiche staatliche Existenz unter dem glorreichen Szepter des Königshauses der Habsburger zurückblickt, sende ich Dir in treuer Freundschaft meinen aufrichtigen Gruss und Glückwunsch. Mögen Ungarns König und Volk in alle Zukunft treu vereint eine feste Stütze des Friedens für die österreichisch-ungarische Monarchie und für deren treuen Bundesgenossen sein und bleiben. *Wilhelm*.“

Król włoski telegrafował: „A l'occasion du Millénaire du royaume de Hongrie je Te présente mes félicitations les plus cordiales. Je forme des voeux sincères pour la prospérité du roi de Hongrie et du peuple hongrois. Crois à mon inaltérable amitié! *Humbert*.“

Car Mikołaj przesłał następujący telegram: „Je m'associe de tout coeur aux mémorables solennités de ce jour et tiens à T'offrir à cette occasion mes voeux les plus sincères, ainsi que l'expression de la vive et invariable affection que je Te porte. *Nicolas*.“

Królowa angielska nadesłała następującą depeszę: „Zum tausendjährigen Jubileum des ungarischen Königreiches bitte Ew. Majestät die herzlichsten Glückwünsche entgegenzunehmen. *Viktoria R. I.*“

Budapester Correspondenz donosi, że cesarz otrzymał w dalszym ciągu serdeczne depesze gratulacyjne od króla duńskiego, od następcy tronu szwedzkiego, sprawującego obecnie rejencyę i od królowej rejentki Holandyi.

Z telegramów tych wywodzi półurzędowy budapeszteński *Pester Lloyd*, że „to, co dotychczas było tylko postulatem naszego (węgierskiego) prawnopaństwowego stanowiska, stało się obecnie międzynarodową sankcyonowaną rzeczywistością: Węgry przyjęte zostały do rzędu europejskich czynników mocarstwowych i respektowane są jako samoistna część monarchii austro-węgierskiej“.

Stronnictwo centrum w parlamencie niemieckim obchodzi właśnie 25-letni jubileusz swego istnienia. Założono je prowadzone przez tak znakomitych mężów, jak dr. Windthorst, obaj bracia Reichenspergerowie, Mallinckrodt, biskup Ketteler i inni, w czasach, gdy książę Bismark podjął myśl zadania stanowczego ciosu Kościołowi katolickiemu w Niemczech, walczyło niezmordowanie i skutecznie w obronie wolności religijnej, potrafiło zgromadzić około siebie całą katolicką ludność Niemiec i rosło z każdym rokiem w znaczenie i potęgę, aż zmusiło ks. Bismarka i jego pomocników do całkowitej kapitulacyi.

Dziś jest najliczniejszem i najbardziej wpływowem stronnictwem w parlamencie, który nawet otrzymał z jego szeregów pierwszego prezydenta. Jubileusz centrum znajduje silny odgłos w sercach Polaków, posłowie bowiem polscy w parlamencie i sejmie walczyli zawsze w jednym szeregu z niemieckimi katolikami, a wszystkie słuszne narodowe żądania Polaków znajdowały chętne i stanowcze poparcie w łonie katolickiego stronnictwa. Centrum nie stało nigdy po stronie bezrozumnych i szkodliwych szowinistów, ale zwalczało zawsze z całą stanowczością wszystkie antypolskie ustawy.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 8. maja.

Rada państwa, po uchwaleniu na wczorajszem posiedzeniu reformy wyborczej, przystąpiła następnie do obrad nad ordynacyą egzekucyjną i załatwiła je w drugiem i trzeciem czytaniu. W rozprawach wziął udział także minister sprawiedliwości hr. Gleispach.

W końcu posiedzenia postanowił p. Pernerstorfer wniosek nagły, aby rząd natychmiast zwołał ankietę z funkcyonaryuszów kolejowych dla rozpatrzenia i uregulowania płac, pensyi, pensyi wdowich, pragmatyki służbowej i t. d. (Zobacz kronikę).

W rozprawach zabierali głos pp. Pernerstorfer, Promber, Gessman, Lewakowski i Kaunitz. Minister Guttenberg sprzeciwił się nagłości, którą też 79 głosami przeciw 71 odrzucono, a cały wniosek podano do regulaminowego traktowania.

Wiedeń d. 8. maja.

Ustawy o reformie wyborczej wniósł wczoraj bezzwłocznie rząd na stół izby panów, która się nimi zajmie w najbliższym tygodniu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 8. maja.

Wicesekretarz w ministerstwie rolnictwa Jan Tomaszewski otrzymał tytuł i charakter sekretarza ministeryalnego.

Starszy inspektor w urzędzie utrzymania ewidencyi katastralnej Ignacy Staraniewicz otrzymał tytuł i charakter dyrektora tego urzędu we Lwowie.

Jasielska nauczycielka Emeryka Małachowska otrzymała złoty krzyż zasługi.

Wiedeń d. 8 maja.

Młodoczeski radykalny poseł do rady państwa Purkhard w jednej z ostatnich mów w Radzie państwa ostro i gwałtownie wystąpił przeciw radcy górniczemu Bussemu. Busse nie żyje, przeto w imieniu jego syna zażądali posłowie Hallwich i Sigmund od p. Purkharta, aby albo odwołał ubliżające pamięci Bussego zarzuty, albo ich dowiódł faktami. Purkhard wzbrania się na razie wyjaśnić dokładniej zarzuty, ciskane przez się przeciw Bussemu.

Budapeszt d. 8. maja.

Cesarz będzie obecnym na uroczystem posiedzeniu węgierskiej akademii umiejętności, naznaczonem na 17. bm.

Berlin d. 8 maja.

Wedle pogłosek francuski ambasador Herbette ustąpi już 1 czerwca br. z posady w Berlinie.

Berlin d. 8. maja.

Jak z Rzymu donoszą, nakazał król żandarmeryi wyprawić koło Frascati obławę na bandytów, którzy w Kampanii rzymskiej księcia meiningeńskiego opadli byli. Pomiędzy cudzoziemcami w Rzymie napad ten wywarł fatalne wrażenie; nikt nie chce bez eskorty udawać się w okolice Rzymu.

W kasie zaliczkowej w Schwabachu odbyto defraudacyę na przeszło milion marek.

Belgrad d. 8. maja

Książę bułgarski przybył tu wczoraj wieczorem. Na dworcu powitał go król w otoczeniu wszystkich ministrów. Książę zamieszkał w konaku. Wieczorem odbył się obiad galowy na jego cześć.

Bruksela d. 8. maja.

Aresztowany komisarz policyi Courtois przyznał się, że zamordował 80-letnią baronowę Berry i zrabował klejnoty na zamku hr. Flandryi (brata króla) wartości trzech milionów franków.

(Schwytano go w chwili, gdy u pewnego bankiera chciał sprzedać obligacye wartości 70.000 fr., własność baronowej. Courtois uchodzący za najzręczniejszego urzędnika policyi, stał na czele bandy złodziei i rozbójników):

Londyn d. 8. maja.

Rząd podobno postanowił wyprawić do Pretoryi specyalnego wysłannika dla rokowań z Krügerem. Szyfrowanemi depeszami, które wpadły w ręce prezydenta Transvaalu, jest skompromitowana jedna znakomita firma bankierska i kilku kupców City londyńskiej.

Dział ekonomiczny.

— **3-prct. losy** wiedeńskiego zakładu kredytowego ziemskiego z roku 1889. Przy ciągnieniu odbytem 7. bm. padła główna wygrana 50.000 zł. na ser. 4519 nr. 35; 2.000 zł. na ser. 1761 nr. 23; 1.000 zł. na ser. 509 nr. 20 i ser. 4812 nr. 5; po 200 zł. ser. 157 nr. 22, ser. 517 nr. 27, ser. 766 nr. 14, ser. 1605 nr. 9, ser. 1924 nr. 29, ser. 2115 nr. 40, ser. 2321 nr. 23, ser. 3981 nr. 26, ser. 4388 nr. 19 i ser. 4414 nr. 36. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serye: 937, 5352, 5797 i 6394. Wypłata nastąpi dopiero 1. lutego 1897.

— **Włoskie losy Czerwonego krzyża.** Przy ciągnieniu odbytem 3 b. m. w Rzymie, padła główna wygrana 15.000 lirów na ser. 5462 nr. 38, po 2.000 lirów ser. 9414 nr. 42 i s. 11114 nr. 26, po 1.000 lirów na ser. 3654 nr. 7 i ser. 3724 nr. 32, po 500 lirów na ser. 8026 nr. 16 i ser. 8472 nr. 33, po 50 lirów na ser. 681 nr. 27, ser. ser. 1431 nr. 40, s. 4850 nr. 38, ser. 5504 nr. 36, ser. 6228 nr. 10, ser. 6966 nr. 28, ser. 7565 nr. 19, ser. 8948 nr. 17 i s. 9929 nr. 10. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serye: 487 743 1313 1533 2945 3048 4255 4364 6003 6205 7345 i 10218. Na wszystkie numera, zawarte w tych seryach, przypada po 20 lirów.

— **Wykaz** cen artykułów za czas od 1. do 30. kwietnia 1896. 100 klg. pszenicy od zł. 7·35·4 do 7·45, 100 klg. żyta od zł. 6·17 do 6·34·9, 100 klg. jęczmienia od zł. 4·50·0 do 4·75, 100 klg. owsa od 6·48·5 do 6·63·1, 1 klgr. mięsa wołowego przedniego od ct. 43·4 do 69·1, 1 klg. mięsa wołowego tylnego od 49·4 do 76·9, 1 klg. polędwicy wołowej od — do 80, 1 klg. mięsa wieprzowego od 50 do 52, 1 klg. mięsa baraniny od — do —, 1 klg. mięsa cielęciny od 44 do 48, 1 klg. smalcu wieprzowego od — do 70, 1 klg. słoniny od — do 70, 1 klg. bułki zwykłej od 22·2 do 24, 1 klg. bułki kajserki od 25 do 26, 1 klg. rogalków na maśle od 51 do 52, 1 klg. bułki czerstwej od 22 do 24, 1 klg. chleba pszennego od 11·7 do 12·5, 1 klg. chleba żytnego od 11 do 11·4, 1 klg. chleba żytnego ciemnego od 8·4 do 0·9, 1 klg. chleba kulikowskiego od 9·4 do 9·6, 1 klg chleba żółkiewskiego od 10·7 do 11, 1 klg. chleba winnickiego od 10·4 do 11·5. 1 klg. mąki pszennej od nr. 5 do nr. 00 od 12·0 do 17·0, 1 klg. mąki żytnej nr. 3 do nr 2 od 8·2 do 11, 1 klg. mąki hreczanej od — do 18.5. 1 klg. mąki kukurudzianej od — do 14·5, 1 klg. jagieł od — do 16·5, 1 klg. krup perłowych od 22·4 do 28, 1 klg. krup jęczmiennych od 16·0 do 18, 1 klg. krup hreczanych od 20·0 do 21·0, 1 klg. krup pszennych (grysik) od 20 do 21·5, 1 klg. ryżu od 23·8 do 35, 1 klg. masła od zł. 1·05 do zł. 1·20, 1 klg. sera osełkowego od — do 30, 1 klg. sera dzieżkowego od — do 22, para jaj od 4·5 do 6, 1 litr mleka świeżego od 8 do 9, 1 litr mleka zbieranego od — do 4, 1 litr mleka kwaśnego od — do 4·5, 1 klg. śmietany kwaśnej od 30 do 33, 1 litr śmietany słodkiej od 23 do 24, para gęsi karmionych od — do 3·25, para kaczek karmionych od zł. do 2·20, para kur karmionych od zł. 0·70 do 1·65, 1 klg. ryb od 0·90 do 1·35, 1 klg. fasoli od ct. 10 do 14·5, 1 klg grochu od 10 do 25·5, 1 klg. cukru od 36·5 do 38, 1 klg. kapusty kwaszonej od 9 do 10, 1 klg. kartofli od 0 do 3, 1 stos 4 metrowy drzewa bukowego łupanego od zł. 13·48 do 13·50, 1 litr nafty od ct. 18 do 30.

Lwów dnia 2. maja 1896.

Miejski urząd targowy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. maja 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219·75 do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 295·50, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los w 41½ lat. 97·90 do 98·60. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 4% z roku 1891 97·— do 97·70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20 — do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

Wiedeń dnia 8. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 355·75, Kredyty węgierskie 390·—, Unionbank —·—, Länderbank 244·50, staatsbany 352·—, Lombardy 96·25, kolej północno-wschodnia 264·50, tytoniowe 178·—, Rima 238·50, Alpiny 83·—, renta majowa 101·25, losy turec. 57·90, Marki 58·82.

Frankfurt dnia 8. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 301·87 (355·89), statsbany 302·62 (351·92), lombardy 83·62 (97·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d. 8. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 355·—, węg. zakład kredytowy 388·50, anglobanki 158·20, lenderbanki 247·50, koleje państwowe 351·37, elbethal 274·75 akcye tytoniowe 177·—, alpiny 82·50, losy tureckie 58·30, unionbanki 296·50, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Czerniowcach 4. maja bm. Pszenica prima 7·30 do 7·40, średnia — Żyto prima 6·— do 6·05, średnie 5·50 do 5·60, Jęczmień browarny 5·50 do 5·60, gorzelniany 4·80 do 4·90, Owies dworski 5·20 do 5·20, targowy 4·80 do 4·90, Koniczyna 9·10 — 9·30 kukurudza n. 5·— do 5·10, na maj-czerwiec 4·45 do 4·55, Spirytus 12·50 do 12·60.

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 8. maja.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach:

Pszenica: na jesień 7·11—7·13, na maj—czerwiec 7·07 do 7·09, na wiosnę 7·08.

Żyto: na wiosnę 6·67—6·68, na maj—czerwiec —·— do —·—, na jesień 6·19 do —·—.

Owies: na wiosnę 6·71 do —·—, na maj—czerwiec 6·55 do —·—, na jesień 6·88 do 6·89.

Rzepak: na sierpień—wrzesień 10·65 do 10·75.

Kukurudza: na maj—czerwiec 4·30 do 4·31, na lipiec—sierpień 4·42 do 4·45.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 16·—, rafinada 36·—, mączka 17·13, w kostkach 37·—.

Spirytus: 10.000 l. % 15·20—15·30.

Nafta: kaukaska 5·20, austryacka 17·25, przeźroczysta 18·25, cesarska —·—, amerykańska 22·25.

Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 8 maja.

Hotel Żorża. St. hr. Zamoyski z Wysocka, M. Komarnicki z Jarosławic, A. Garapich z Zagórza, St. Brykczyński z Pacykowa, B. Wolfarth z Słobody rungurskiej, M. dr. Fedorowicz z Stryja, Wł. hr. Dzieduszycki z Jezupola, Dr. A. Swistun z Tarnopola, H. Stern z Bukaczowiec.

Hotel Europejski. M. Walewska z Kopeczyniec, I. Popławski z Krakowa. A. Loewy z Cieszyn, pułkown. de Kauter Przemyśl, J. Korzeniowski z Boniowa, M. Lewandowski z Rekliniec, F. Roztowscy z Lipy, dr. J. Nazarkiewicz z Podola, H. Milewski z Łukowa, M. Jachimecka z Kołomyi.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 8 maja br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 7 maja br. do godz. 7 rano d. 8 bm. była +16·5°C., najniższa +6·6°C.

Opad deszczu wynosił 2,4 mm.

Barometr waha się.

Prognoza: Temperatura się obniży, stan powietrza zmienny.

Dziś dnia 9 maja: Grzegorza. — Symeona J.

Wiedeń d. 8 maja.

Dalsze podnoszenie się temperatury przy zmiennie pochmurnem powietrzu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					65·5	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—				—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj					9·35	
—			12·10	8	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
—			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	5·45		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9:						1·20
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Fillera i Spółki.